Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

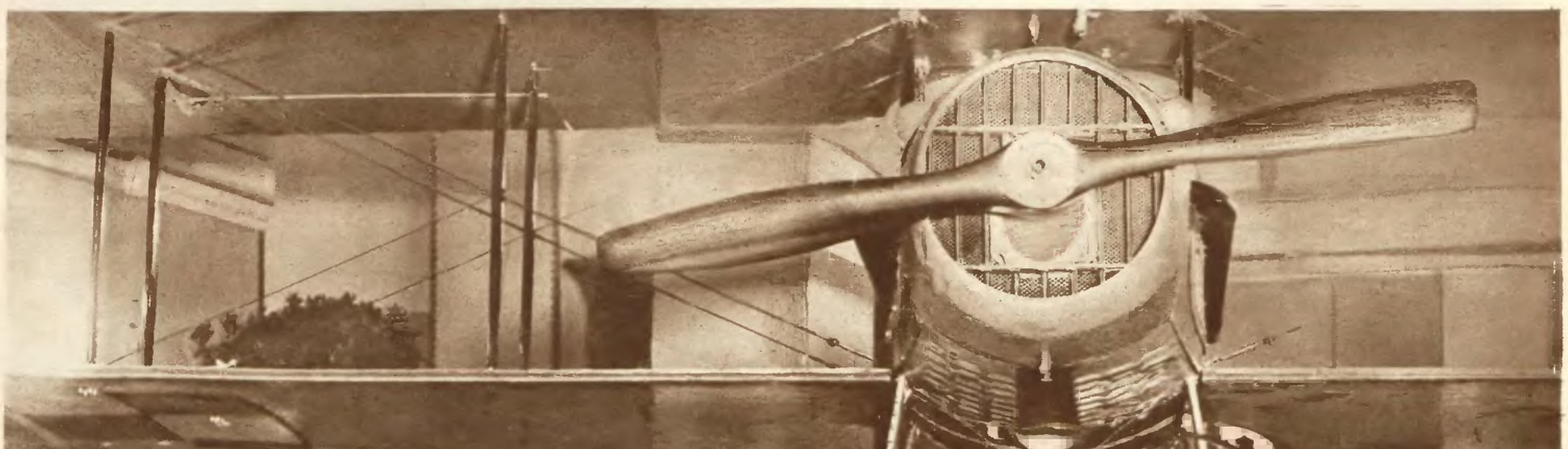
wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 7 (28) Sobota, 14. lutego 1925 Rok II.

Wybitni goście na krakowskim Balu Lotników.

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie dla „Światowida" dokonane przez St. Muchę.



Swiadectwem wielkiej pomysłowości komitetu z jednej, a sympatji całego społeczeństwa z drugiej strony był świetny Bal Lotników w oryginalnie udekorowanej sali Starego Teatru w Krakowie, na który przybyli obok rzeszy najwytworniejszego towarzystwa i przedstawiciele miejscowych władz. Nasze zdjęcie przedstawia grupę gości z p. wojewodą Kowalikowskim (1) w pośrodku, obok niego stoją pp. b. wiceminister Dudek (2), komisarz rządowy dr. Wawrausch (3) i prezes Izby Skarbowej dr. Greger (4).

Konferencja pedagogiczna w Krakowie.



Obrady sekcji wychowania moralnego krakowskiej konferencji pedagogicznej. Przewodniczy wizytator Dreziński (1) referuje Ks. katecheta Dr. Rychlicki (2). Fot. St. Mucha.



Kurator Jan Owiński (1) oraz jego zastępca Dr. Pollak (2) i b. min. zdrowia Janiszewski, bardzo czynni w komitecie rodzicielskim. Fot. St. Mucha.

Z osobistej inicjatywy kuratora okręgu krakowskiego p. J. Owińskiego odbyły się w Krakowie w sali Magistratu ważne narady delegatów szkolnych komitetów rodzicielskich z całego okręgu, zmierzające do rozwinięcia i ujednostajnienia całej akcji wychowawczej w zakresie szkół średnich, oraz zharmonizowania odnośnej działalności czynników szkolnych i rodzicielskich. Szczególnie ta ostatnia sprawa była przedmiotem ożywionych, a ostatecznie pomyślnie zakończonych rozpraw. Jedynie bowiem w zgodnem współdziałaniu szkoły i domu leży pewność, że dorastające pokolenie wychowywać się będzie w atmosferze, tępiącej pozostałości wojennego upadku kultury, a sprzyjającej zadaniom, które czekają przyszłych obywateli odrodzonej Polski.

Z życia poznańskiej młodź. akademickiej.



Jedna z poznańskich komisji wyborczych w wyborach delegatów na zjazd ogólnoakademicki w Wilnie.

Wybory delegatów do ogólnej organizacji młodzieży akademickiej całej Rzpltej na zjazd do Wilna odbywały się wszędzie wśród powszechnego zainteresowania. Szczególnie wielkie było ono w Poznaniu, gdzie te wybory, aczkolwiek ograniczające się tylko do święta akademickiego, przybrały postać podobną zupełnie do gorączki wyborów sejmowych. Przed lokalami wyborczymi, w których urzędowały komisje, panował ścisk, a nie brakowało także i ożywionej agitacji. Wszystko jednak odbywało się w zupełnym porządku i było tylko dowodem dużego wyrobienia, cechującego młodzież akademicką poznańską, która swe lata dziecinne przeżyła jeszcze pod obuchem szkoły germanizacyjnej i tem skwapliwiej chce brać udział w obywatelskiem życiu uwolnionej od obcego jarzma ojczyzny.



„Koleżeńska" agitacja przed lokalem wyborczym. Zdjęcie nasze dowodzi naocznie, jak intenzywną jest agitacja wyborcza w kołach młodzieży akademickiej.

Nowy szpital żydowski w Krakowie.



Ogólny widok nowego szpitala żydowskiego w Krakowie.



Fragment głównej klatki schodowej.



Ambulatorjum rentgenologiczne i radjowe.

W ubiegłym tygodniu krakowska gmina wyznaniowa oddała do użytku publicznego nowy gmach szpitalny, wybudowany i uposażony wedle nowoczesnych wymogów szpitalnictwa. Szpital ten obliczony jest na 200 łóżek w gmachu głównym, ponadto posiada kilkadziesiąt miejsc w poszczególnych oddziałach. Sale szpitalne, podzielone na 3 klasy, urządzone są na sposób szpitalów amerykańskich, podobnie jak i sale operacyjne zaopatrzone we wszelkie zdobycze na polu szpitalnictwa. Sztab lekarski szpitala stanowią wybitni lekarze krakowscy.

Przygotowania do paryskiej wystawy Sztuk dekoracyjnych.



W lecie b. r. Paryż mieścić będzie bardzo ciekawą i potrzebną, międzynarodową Wystawę Sztuk dekoracyjnych, w której i Polska wystąpi w osobnym pawilonie. Wystawa zapowiada się jak najlepiej, a znaczenie jej będzie niewątpliwie wielkie. Poraz pierwszy bowiem zebrane tu będą systematycznie okazy sztuki dekoracyjnej ze wszystkich niemal krajów całego świata. Nasze zdjęcie przedstawia obecny stan robót na terenie wystawy, widziany z Pałacu Inwalidów. Fot. Trampus.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej.



Kardynał Merry de Val dokonał w rzymskim kościele św. Mikołaja koronacji obrazu N. P. Marji z Guadelupy kosztownym djademem z pereł i djamentów. Nasze zdjęcie przedstawia fragment procesji. Fot R. Sennecke.

Medale pamiątkowe „Roku świętego".







Pielgrzymom, tak tłumnie zwiedzającym Rzym w obecnym roku jubileuszowym, miłą pamiątką będą medale, wydane oficjalnie z tego powodu. Na pierwszym z nich po jednej stronie jest portret Ojca św. Piusa XI. otoczony widokami czterech bazylik rzymskich, w których można dostąpić zupełnego odpustu: św. Piotra (u góry), św. Pawła (na lewo), św. Jana (na prawo) i Santa Maria Maggiore (u dołu) — po drugiej zaś stronie jest przedstawiony hołd Chrystusowi z napisem: „Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusa". Drugi medal ma na jednej stronie medaljon Ojca św. z widokiem grobu św. Piotra, po drugiej w pięknem obramowaniu Chrystusa na tle globu ziemskiego z napisem: „Chrystus zwycięża — panuje — rozkazuje". Fot. Atlantic-R. Sennecke.

Śmierć Sun-Jat-Sen'a.



Duchowy twórca i przywódca chińskiej rewolucji, były prezydent południowej chińskiej rzeczpospolitej, Sun-Jat-Sen, o którego śmierci niedawno fałszywie doniesiono, zmarł tym razem naprawdę. Fot. Atlantic.

Zamach na prof. Einsteina w Berlinie.



Na znakomitego uczonego, prof. Einsteina, rozgłośnego twórcę teorji „względności", wykonała świeżo w Berlinie zamach rosyjska studentka Eugenia Dickson, tasama, która niedawno usiłowała w podobny sposób pozbawić życia sowieckiego posła w Paryżu Krassina. I ten zamach jednak nie udał się, prof. Einstein wyszedł z opresji szczęśliwie bez szwanku. Fot. R. Sennecke.

Skład Nowej Dyrekcji Teatrów Miejskich w Warszawie.



Zdjęcie przedstawia Dyrekcję Miejskich Teatrów w Warszawie w gabinecie reprezentacyjnym Dyr. Teatrów M. w Warszawie na tle portretu jednego z pierwszych dyrektorów Opery warsz. — Krupińskiego: dyr. Bronisław Rostkowski (x), wicedyr. Henryk Górecki (1), intendant Antoni Strzelecki (2). Ag. fot. Machowski i Złakowski.

W zakątku wielkiej Opery warszawskiej podczas przerwy w Operze „Andrzej Chenier“.



W czasie jednego z antraktów w t. zw. rozmównicy Opery zebrali się wykonawcy Opery oraz ich przyjaciele, celem omówienia wyniku przedstawienia. Na zdjęciu widoczni (od lewej ku prawej) w pierwszym rzędzie pp.: Gruszczyński, dyr. Młynarski, Budziszewska, reż. Popławski, Czapska. W rzędzie drugim: Wilczyński, Tokarski, dyr. Drabik, Hryniewiczowa, Kowalski, dyr. Rostkowski, kapelm. Rodziński, Popowski, Szepietowski, Freszel i kap. Rudnicki. Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Udaremnione włamanie do Kasy Głównej Urzędu Poczt. w Warszawie.



Komisja złożona z Gen. Dyrektora Poczt i Telegr. J. Moszczyńskiego (1), Komen. Pol. Państw. na m. Warszawę Czyniewskiego (2), prez. warsz. Dyr. Poczt i Tel. Seidlera (3), przeprowadza przy pomocy strażników pocztowych: A. Piotrowskiego (4) i Sztuki (5), oraz posterunkowych: Puzia (6), Kanka (7) i Figielskiego (8), którzy udaremnili włamanie, badanie otworu kanałowego (x), przy pomocy którego włamywacze mieli dostać się do Kasy. Krata w otworze widoczna na zdjęciu, założona została już po wykryciu zamierzonego włamania. W ten sposób udało się dzięki czujności posterunkowych udaremnić zuchwały plan, który w razie urzeczywistnienia przyniósłby znaczne szkody skarbowi pocztowemu.

Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Zjazd przedstawicieli Sejmików powiatowych w Warszawie.

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie dla „Światowida“ przez ag. fot. Machowski i Złakowski.



Zdjęcie przedstawia salę im. Dekierta w Ratuszu warszawskim, w chwili otwarcia Zjazdu. W środku przy stole prezydjalnym widoczni: prezes Zjazdu sen. Zdanowski, na lewo od niego ministrowie: spraw wewnętrznych Ratajski, pracy i opieki społ. Sokal, robót publ. Rybczyński.

Nowy wojewoda wołyński.



Nowomianowany Wojewoda wołyński p. Dębski Aleksander, dotychczasowy starosta chełmski.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Nowy premier szwedzki.



Dotychczasowy prezydent szwedzkiego gabinetu ministrów Branting musiał się ze względu na złe zdrowie usunąć ze swego stanowiska; jego następcą został p. Sandler.
Press Photo News-Service.

Patrjarcha prawosławny wydalony z Turcji.



Patrjarcha prawosławny Konstantyn IV, głowa Kościoła greckiego w Turcji, a poniekąd najwyższy dostojnik całej cerkwi prawosławnej, na rozkaz rządu rzeczpospolitej tureckiej musiał opuścić Konstantynopol. Fot. Weinberg.

Śmierć organizatora armii szwajcarskiej.



General Ulrich Wille, twórca nowoczesnej organizacji małej ale znakomicie urządzonej siły zbrojnej rzeczypospolitej szwajcarskiej, zmarł w sędziwym wieku w swej posiadłości nad jeziorem zurychskiem. Fot. Atlantic.

Historyczne uroczystości na wyspach szetlandzkich.





Na wyspach Shetland u wybrzeża Szkocji obchodzi się corocznie pamiątkę dawnych wypraw średniowiecznych wikingów. Głównym punktem programu jest spalenie wzorowanej na starych modelach łodzi, wśród walk rycerzy w kostjumach z owych czasów. Uroczystość, odbywająca się w karnawale, ma zgodnie z tym okresem charakter nietyle poważny ile żartobliwy, a na ciekawe to widowisko ściągają każdorazowo tłumy ciekawych z całej Wielkiej Brytanji. Fot. Sport & General Press-Agency.

Pojmanie przywódcy kabylów.



Hiszpanom, którzy ciągle jeszcze nie mogą stłumić powstania tubylców marokańskich, udało się w ostatnich czasach pojmać głównego ich przywódcę, bohaterskiego Raisulego, o którego męstwie i wojennej przebiegłości krążyły już całe legendy.
Fot. R. Sennecke.

Przyjaźń angielsko-australska.



Celem nawiązania serdecznych wzajemnych stosunków angielsko-australskich przybyła do Anglji wycieczka czterdziestu uczniów australskich z własną orkiestrą. Na uroczystem powitaniu burmistrz Southamptonu Mc. Donnel uściskał dłoń kapelmistrza młodziutkiej orkiestry, Byrnego.
Fot. Sport & General Press-Agency.

Egipski ruch emancypacji kobiet.



I w Egipcie kobiety wytrwale dążą do zdobycia równouprawnienia z mężczyznami na wszystkich polach, nie wyłączając polityki. Na czele tego ruchu stoi Mr. Fanny Wissa Bey, która się już zupełnie zeuropeizowała i podobno wywiera duży wpływ na bieżącą politykę swej ojczyzny.
Fot. Atlantic.



Gdy karnawał szaleje.

Pomimo ciężkich czasów i stagnacji — książę karnawału zwycięsko dzierży swoje berło, organizując mnóstwo balów, balików, redut, zabaw maskowo-kostjumowych. To też w epoce karnawału największą troską kobiety jest kwestja toalety balowej, względnie efektownego kostjumu. Kostjum jest tego rodzaju strojem, że oczywiście w zasadzie nie podlega modzie, boć każdy kostjum — byle piękny, efektowny, oryginalny — jest dobry. Ma ten przywilej, że wolno mu sięgać w zamierzchłą starożytność, przechodzić przez wszystkie style i wszystkie epoki, i zużytkować dla swych celów najbardziej wyrafinowaną groteskę współczesną. A jednak nawet i w tej dziedzinie daje się zauważyć pewien masowy prąd. Jednego roku na balach kostjumowych przeważają na przykład kostjumy etnograficzne, innego panują odaliski albo bajadery, kiedyindziej znowu sala balowa roi się od kolumbin i pierotów. W bieżącym karnawale, wobec tego, że moda faworyzuje specjalnie białą perukę, cieszą się ogromną popularnością wszystkie kostjumy, które z taką białą peruką harmonizują. Bardzo noszone są również krynoliny, które nadaremnie usiłowano wprowadzić na arenę szerszego życia codziennego.

Wachlarze, które przez jakiś czas wespół z rękawiczkami ustąpiły z sali balowej, powróciły znowu w tryumfie — i to w rozmiarach wielce pokaźnych. Olbrzymie wachlarze z tonowanych strusich piór tworzą konieczne niemal uzupełnienie wytwornej toalety balowej, dodając kobiecie dużo wdzięku — i umożliwiając dyskretny flirt po za osłoną tych pięknych strzępiastych piór. Z krainy ptasiej zawędrowały również na salę balową rajskie ptaki, i to nietylko przez swoje poszczególne pióra, jako tak zwane „rajery“, ale w całej swej okazałości, z główką, skrzydłami i ogonem. Rajskie ptaki to obecnie w Paryżu najmodniejsze przybranie toalety wieczorowej.

Pantofelki balowe muszą być oczywiście przybrane do sukni, na ogół jednak moda proteguje pantofle srebrne i złote, z lamy albo z brokatu, przyczem zaznaczyć należy, że do pantofelków wszelkiego rodzaju nosi się pończochy koloru „lila mauve“. Jaga.

Wielki wachlarz z tonowanych różowych strusich piór.

Nadzwyczaj efektowny kostjum bajadery, w którym na jednym z balów wystąpiła znana tancerka niemiecka Anny Tey.

Bardzo piękna krynolina, która niezawodnie zachwycić może na balu kostjumowym.





Nowy szał, ogarniający cały świat.



Ten stary dzieciak, jakim jest ludzkość, co pewien czas przejmuje się jakąś, choćby najdrobniejszą bagatelą tak gorąco, tak wprost namiętnie i powszechnie, że z tego robi się prawdziwy szał. Starzy ludzie pamiętają n. p. jak przed kilku dziesiątkami lat ludzie palili się do zabawki „cri-cri", jak wszyscy mężczyzni i kobiety, starzy i młodzi, ludzie poważni i trzpioty tem „cri-cri" się zabawiali. Otóż podobny szał z Anglji i Ameryki idzie teraz ku całemu światu; układanie i rozwiązywanie zagadek krzyżykowych. Na czem one polegają, objaśniamy poniżej; tu podajemy tylko z całej serji oddanych nam do dyspozycji obrazków kilka, dowodzących olbrzymiej popularności tej nowej zabawy. Wszędzie są szachownice, służące do wpisywania odpowiednich liter. Nosi się je, aby módz się nimi posługiwać, nawet na parasolce, nawet na . . . plecach; moda już przejęła też tę manję, na czapeczkach i strojach kąpielowych, na krawatach męskich i t. p. Niedługo i do nas niewątpliwie wkroczy ten szał.

Głośna amerykańska artystka baletowa Viola Weller, składając hołd manji „krzyżykowej zagadki", kazała malarzowi Sydneyowi Thonyson wymalować sobie na plecach taką szachownicę do dekoltowanej sukni na występy sceniczne.
Fot. Harris-Ewing.



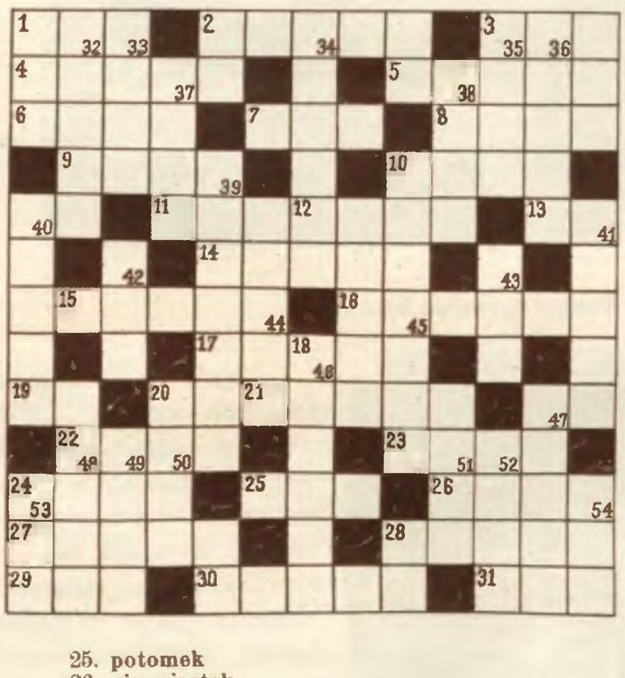
Amerykanka w modnych kąpieliskach nadmorskich nosi parasolki z wzorem krzyżykowej zagadki. Press Phot. News-Service.



Angielska aktorka Ewa Walerja of Knightsbrigde w toalecie o motywie z „krzyżykowej zagadki". Press Photo News-Service.

ZAGADKA KRZYŻYKOWA

W każde pole tego kwadratu — z wyjątkiem pól czarno zamalowanych — należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 54 wyrazów, których znaczenie poniżej podajemy. Wyrazy od 1—31 należy czytać od lewej ku prawej, wyrazy od 32—54 z góry na dół. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo nowa liczba porządkowa; tak n. p. wyraz 1 ma 3 litery, wyraz 2 ma pięć liter, wyraz 11 ma ich 3, a z liczbą 12 zaczyna się nowy wyraz, który ma 4 litery. Wyraz 24 ma 4 litery, a pierwszą z nich zaczyna się również wyraz nr. 53 który ma 3 litery. Dla zapobieżenia omyłkom liczby wyrazów 1—31 są podane na lewo u góry kwadracików, bo wyrazy te mają być, jak już podaliśmy, czytane od lewej ku prawej, a liczby wyrazów 32—54 są podane na prawo u dołu, bo wyrazy te czyta się od góry na dół.



Znaczenie poszczególnych wyrazów:

1. część twarzy
2. wielki sklep
3. zbiorowisko drzew
4. imię żeńskie
5. „namiastka" miłości
6. część domu
7. bryła lodu
8. raj
9. imię żeńskie
10. imię męskie
11. miasto w Finlandji
12. następstwo
13. „do" po niemiecku
14. miasto niegdyś węgierskie
15. pobojowisko
16. pocisk
17. wykrzyknik
18. zabawa
19. karta
20. egipski bóg
21. dygnitarz górnośląski
22. imię męskie
23. nazwa rzeki niemieckiej po niemiecku
24. wyżyna w Azji
25. potomek
26. pierwiastek
27. treść lub motyw
28. mebel
29. owady
30. wezwanie
31. dygnitarz w dawnej Chorwacji
32. autor polski
33. rozumne znaczenie
34. miejscowość
35. miasto w Wileńszczyznie
36. boisko
37. rachunek
38. jedna z rąk
39. imię biblijne
40. imie żeńskie
41. notatnik
42. stan poza czuwaniem
43. zaimek żeński
44. tyle co okręt (w 2. przyp. liczby mn.)
45. pora dnia
46. coś gorzkiego
47. część domu
48. bóg rzymski
49. panie
50. wyraz na receptach
51. choroba
52. świat podziemny u Homera
53. polityk japoński
54. „nie" po łacinie

Podając jako pierwsze pismo polskie taką krzyżykowa zagadkę, wyznaczamy wyjątkowo wspaniałą nagrodę dla tej osoby, która z pomiędzy nadsyłających trafne rozwiązanie tej zagadki zostanie wylosowaną. Nagrodą tą jest

złoty zegarek „OMEGA"

męski lub damski, zależnie od tego, czy wylosowanym będzie pan, czy pani. Rozwiązania nadsyłać należy do 21 lutego b. r. przyczem **obowiązkowem jest załączenie do rozwiązania wyciętego kuponu,** tutaj podanego. Wynik losowania podany będzie w nr. 10 (31) z 7 marca b. r.

KUPON
do zagadki krzyżykowej
w Nr. 7 z 14. lutego 1925 r.

Z wielkich balów karnawału w Krakowie.

Zdjęcia specjalnie i wyłącznie dla „Światowida" wykonał St. Mucha.



W zacisznym kąciku na Balu Prasy w Krakowie.



Kilka z pięknych uczestniczek Balu Lotników, niespodziewanie odfotografowanych.



Na tle pięknej dekoracji Balu Lotników.



Niezliczone tłumy, przepełniające salę Starego Teatru na Balu Prasy.



Zabawa w serpentyny na Balu Prasy w Starym Teatrze.



Ogólny widok sali balowej na Balu Lotników.



Fragment wesołej zabawy na Balu Teatru „Bagatela".

Ospały z początku karnawał krakowski rozwinął się wreszcie w całej pełni. Mimo trudnych warunków życiowych, mimo ciążącej nad wszystkimi zmory podatkowej, nie jest widocznie jeszcze tak źle, kiedy nawet w biednym zdawna Krakowie tłumy wypełniają sale balowe, toalety pań błyszczą przepychem, a w bufecie drogi francuski szampan co chwila wesoło strzela korkami w górę. Z wielu ostatnich balów do najświetniejszych należały te trzy, które tutaj w szeregu zdjęć, specjalnie dla naszego pisma robionych, ilustrujemy. Więc naprzód jedyny już dzisiaj wielki bal reprezentacyjny w Krakowie „Reduta Prasy", świadcząca o tem, że prasa jest istotnie mocarstwem, którego głosu słuchają wszyscy, od najwybitniejszych dygnitarzy, aż do najszerszych warstw społeczeństwa. Więc dalej Bal Lotników, w którego niebywałem powodzeniu zaważyło wiele powszechne przywiązanie do naszej armji, nie najmniejsze zaś dla tego jej działu, który chociaż tyle ofiar zawsze pochłania, jest i pozostanie jedną z najważniejszych gwarancji zabezpieczenia bytu naszego państwa. A wreszcie bal „Bagateli", tego teatru krakowskiego, który w ciągu nie wiele ponad pięć lat swego istnienia zdołał sobie tyle pozyskać sympatji wśród całej ludności Krakowa. Niechaj tych kilka obrazków będzie miłem wspomnieniem dla tych, co na tych balach się bawili, a innym pokaże, jak się w tym karnawale bawił poważny Kraków.



Rozbawiona grupka uczestników Balu Teatru „Bagatela".



Oryginalne kostjumy na Balu Teatru „Bagatela".



Grupa pięknych pań z Balu Prasy w Salach Starego Teatru.



PRZYGODY KAPITANA COUGOURDAN

12.

I opadł na krzesło zupełnie wyczerpany, napółomdlały z oburzenia. Cougourdan milczał, nieruchomy jak słup soli. Po twarzy przelatywały mu jakieś kurczowe drgnienia, — usta mocno zaciśnięte, wzrok jakiś niezwykły, dziwnie błyszczący, — wszystko to wskazywało, że coś się tam kłębiło w jego czaszce, — że dojrzewa w niej jakiś straszny plan.

— Ach tak, panie Pierrugues, odezwał się wreszcie spokojnie. Nie sprzeda pan mi tych kwiatków, o które proszę? Ha trudno! Żegnam pana. Bardzo żałuję, że nie doszliśmy do porozumienia.

— I cóż teraz zrobimy? — Pytam kapitana, gdyśmy się już znaleźli na ulicy.

Stanął, — spojrzał uważnie na mieszkanie starego dziwaka i sąsiadujące z niem domy. Spojrzał na zegarek.

— Jest wpół do dwunastej — mówił pomalutku, — jutro o trzeciej popołudniu księżniczka będzie miała swój bukiet z kwiatów wanilji.

— Jakże pan to zrobisz, kapitanie?

— To już moja rzecz! — odparł krótko. Rozstaliśmy się bez słowa. Następny dzień 20. kwietnia 1828 zapisał się na zawsze w rocznikach Marsylji.

Niespokojny o kapitana wyszedłem wcześnie z domu, szukałem go na statku i w jego mieszkanku w Marsylji, — nigdzie go nie było! Wyszedł z domu już dawno. Wstępowałem do kilku lokali, gdzie zwykle się spotykaliśmy, — nikt nie wiedział gdzie się obraca.

Koło godziny drugiej popołudniu wracałem do domu, kiedy nagle doleciał mnie jakiś niezwykły gwar i hałas od strony Cannebiere. Przystanąłem zaciekawiony.

Upłynęło kilkanaście sekund. Nagle wpada na ulicę gromada małych chłopaków okrytych kurzem i potem. Chłopaki te, pędząc co sił, wymachują rozpaczliwie rękami i krzyczą co sił:

„Chapitre zdobyte. Chapitre zdobyte!"

Popędzili dalej, — na ulicy potworzyły się grupki ludzi, — padały gorączkowe pytania, — nikt jednak nie umiał dać żadnego wyjaśnienia. Co się stało? Co znaczy ta galopada? Co znaczą te niezrozumiałe, dziwne okrzyki?

Zaintrygowani, zaniepokojeni, rzucili się wszyscy w stronę Chapitre.

Co właściwie zaszło?

Oto chłopcy, urwisze zawołane, wybrali się do ogrodu botanicznego, aby tam, jak codziennie narwać trochę kwiatów, które potem sprzedawali na mieście. Szli rozbawieni, płatając po drodze tysiące psot i figli, Nagle, mniej więcej w połowie drogi przez Chapitre, natknęli się na jakiegoś marynarza, uzbrojonego od stóp do głów, przechadzającego się poważnie po ulicy, jakby na placówce.

Kiedy zbliżyli się do niego, przystanął, spojrzał na nich strasznym wzrokiem i mówi:

„Dalej nie wolno!"

Chłopaki, łobuzy zuchwałe, roześmiały się na to.

„Nie śmiać się, — niema żartów!" — krzyknął marynarz.

Stropieni groźną miną i surowym głosem marynarza, chłopcy spojrzeli po sobie — i mówią w końcu:

„Wracajmy!"

„Stać! — woła na to marynarz. — Nie wolno wracać!"

I wyciągnął długą ostrą szablę, błyskając nią groźnie przed oczyma wystraszonych chłopców. W tej chwili dostrzegli coś innego, co im zupełnie odebrało chęć ucieczki lub oporu. Oto w odległości jakich piętnastu kroków za owym marynarzem stało coś siedmiu czy ośmiu marynarzy, taksamo uzbrojonych, a wszystkie bramy domów z jednej i drugiej strony ulicy obsadzone były również przez zbrojnych majtków.

Tymczasem przytrzymanym chłopcom nadeszła zupełnie niespodziewana odsiecz. Oto przechodził tamtędy któryś z dozorców magistrackich, rozglądający się na prawo i na lewo, czy wszystko w porządku. Ujrzawszy uzbrojonego marynarza na środku drogi, podszedł do niego, pytając, co tu robi?

— A cóż to was obchodzi? — odparł szorstko zapytany.

— Jakto, — co mnie obchodzi? Jestem magistracki dozorca.

— Aha, to co innego — stoję tu na posterunku.

— Na posterunku? Z czyjego rozkazu?

— Mego komendanta.

— Przecież pan nie należysz do marynarki państwowej!

— Możliwe. — Ale tędy niema drogi!

— Co? niema drogi? dla mnie? Zaraz się przekonamy, — idę . . .



— Nie — nie pójdziecie nigdzie! Tu zostać!

— Zobaczymy!

I dozorca wziął nogi za pas, chcąc zawiadomić o wszystkiem policję. Nie ubiegł jednak ani dwudziestu kroków, kiedy czterech marynarzy rzuciło się na niego i schwytanego odprowadziło z powrotem do owej placówki.

Potem nadeszło kolejno jeszcze parę osób, — jakiś powóz, para koni wiedziona za cugle. Jedni protestowali, inni próbowali uciekać lub przejść dalej, — ale równocześnie przybywało coraz więcej marynarzy, aż wreszcie utworzył się ogromny, skłębiony, ruchliwy i gwarny zator. Korzystając z rosnącego coraz bardziej zamieszania, owi urwisze wywinęli się zgrabnie z rąk marynarzy — i rozbiegli się po ulicach miasta, alarmując wszystkich swemi dziwnemi okrzykami.

Kiedy tak mieszkańcy miasta spieszyli zaniepokojeni w stronę Chapitre, pragnąc naocznie przekonać się, co to wszystko właściwie znaczy, nagle jeden z marynarzy trzymających straż w oknach domów okolicznych, zawołał głosem donośnym:

„Baczność! okręt nadpływa."

Odezwał się gwizdek — i na środek ulicy wymaszerowało piętnastu zbrojnych marynarzy — z obnażonemi szablami w ręku wołając rozkazująco:

„Z drogi! wszyscy na bok!"

I oto, w ciągu paru minut — cały ów hałaśliwy, rozkrzyczany tłum rozstąpił się na obie strony, opróżniając zupełnie środek drogi. Z obu stron uformował się natychmiast kordon marynarzy, pilnując porządku.

Upłynęło kilka minut w zupełnej ciszy. Wszyscy spoglądali z natężeniem w stronę miasta, w przewidywaniu czegoś niezwykłego. Wreszcie zamajaczyły w końcu alei trzy czarne punkty, rosnąc z ogromną szybkością. Dał się słyszeć jakiś szmer, potem stuk coraz głośniejszy, potem wyraźny gwałtowny tentent — i między dwa szeregi marynarzy wpadło w pełnym galopie trzech jeźdźców, — zarzymując się w końcu przed jednym z domów. Był to dom p. Pierrugues.

W jeźdźcach rozpoznano — księżniczkę georgijską, ubraną w czarną amazonkę, — oraz dwóch jej groomów.

Uchyliły się drzwi domu — na progu stanął kapitan Cougourdan we własnej osobie, wystrojony w swą odświętną niebieską marynarkę ze złotemi guzami, w kamizelkę w różowe kwiatki, nankinowe pantalony i tęczową krawatkę. Był gładko ogolony, — uśmiechał się wesoło, choć zdawał się nieco podnieconym. W jednej ręce trzymał swój wysoki cylinder, w drugiej pistolet. Podszedł do księżniczki i tak się odezwał:

— Prosiłem panią wczoraj wieczór księżniczko, abyś raczyła zjawić się tu dziś o trzeciej popołudniu. Jeżeli zechcesz pani zejść z konia i pójść za mną, — będę miał szczęście zerwać w jej oczach bukiecik kwiatów wanilji, — których tak pragnęłaś!

Księżniczka zeskoczyła lekko z konia i wsparta na ramieniu kapitana weszła do wnętrza domu. Gdy doszła do oranżerji, ujrzała niezwykły zaprawdę obraz. Przed nią stał krzew wanilji, obsypany kwieciem, z obu stron krzewu stało dwunastu majtków z nabitymi pistoletami w ręku. Z boku pod ogromnym bananem siedział skulony w fotelu pan Pierrugues, stękając i jęcząc głucho, pod baczną opieką dwóch zbrojnych marynarzy. Cała oranżerja przybrana była wspaniale w cztery najrzadsze okazy kwiatów i roślin, wśród których przelatywały różnobarwne kolibry i rajskie ptaki. Szemrała cicho fontanna, a w basenie pluskały się różnobarwne rybki.

— Racz spocząć pani pod tym bananem, — obok pana Pierrugues, — odezwał się kapitan, — a zobaczysz w jaki sposób kapitan Marjusz Cougourdan postępuje, kiedy chce ofiarować bukiet tak pięknej damie!

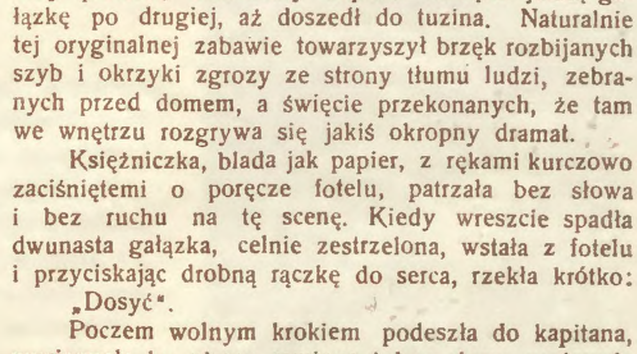
Nabił pistolet, wymierzył w jedną z gałązek krzewu waniljowego okrytą kwieciem, wypalił, — kula strąciła gałąź, wybijając następnie parę szyb w oranżerji.

I tak kolejno biorąc z rąk swych majtków coraz inny pistolet, zakochany kapitan obtrącał jedną gałązkę po drugiej, aż doszedł do tuzina. Naturalnie tej oryginalnej zabawie towarzyszył brzęk rozbijanych szyb i okrzyki zgrozy ze strony tłumu ludzi, zebranych przed domem, a święcie przekonanych, że tam we wnętrzu rozgrywa się jakiś okropny dramat.

Księżniczka, blada jak papier, z rękami kurczowo zaciśniętemi o poręcze fotelu, patrzała bez słowa i bez ruchu na tę scenę. Kiedy wreszcie spadła dwunasta gałązka, celnie zestrzelona, wstała z fotelu i przyciskając drobną rączkę do serca, rzekła krótko: „Dosyć".

Poczem wolnym krokiem podeszła do kapitana, wyciągnęła ku niemu ramiona i bez słowa ucałowała go w czoło.

Na dany znak zwolniono natychmiast pana Pierrugues, który wsparty na ramieniu swego służącego, poszedł pomalutku do swego pokoju. Cougourdan odprawił wszystkich marynarzy, poczem pozbierawszy zestrzelone gałązki, ułożył je w bukiet i podał księżniczce.



Ostatni akt wstrząsającej tragedji.

Zdjęcia naszego paryskiego korespondenta.



Ś. p. Jan Żyznowski na bulwarze Montparnasse w Paryżu, na dwa dni przed pójściem do szpitala, gdzie zmarł.



Adwokatka Marja Fournier, współpracowniczka adwokata Aleksandra Rudenki.



Fasada szpitala paryskiego, w którym Umińska pracuje obecnie jako pielęgniarka chorych.

Nie zabijaj! — głosi przykazanie boże, nakazuje kodeks karny. Ileżto, mimo tego surowego zakazu, dokonano morderstw i zabójstw, ile krwi niewinnej przelano! Z różnych motywów popełniano zbrodnię zabójstwa: z żądzy zysku, z zawiści, z zemsty, z zazdrości, z namiętności. Całkiem innym jest jednak motyw zabójstwa, o którem dziś piszemy. Zabójstwo z litości jest wydarzeniem rzadkiem i nasuwa szereg refleksji i wątpliwości. Czy wolno zabijać człowieka nieuleczalnie chorego, aby skrócić jego cierpienia? Kodeks karny zakazuje surowo takiego czynu, nawet gdyby został on dokonany za zgodą i na prośbę chorego. Zabójstwo jest zabójstwem, bez względu na jego motyw — powiada ustawa. Sumienie publiczne odpowiada na to: nie każde zabójstwo jest równe drugiemu; przy wymiarze kary należy uwzględniać pobudki czynu. W świeżej pamięci jest tragedja, jaka się w lipcu 1924 r. rozegrała wśród literacko-artystycznej kolonji polskiej w Paryżu. Utalentowana młoda artystka dramatyczna p. Stanisława Umińska wystrzałem z rewolweru zabiła swego narzeczonego, zdolnego malarza i powieściopisarza Jana Żyznowskiego. Zastrzeliła go nie na tle jakiejś gwałtownej sprzeczki, tem mniej z nienawfści — zabiła go z miłości, bo biedny, nieuleczalnie chory, straszliwymi cierpieniami nękany człowiek błagał ją niejednokrotnie, by właśnie ona, jedyna oddana mu całem sercem istota, położyła kres jego mękom. Opierała się długo tym naleganiom, aż nareszcie, nie mogąc już dłużej biernie na jego cierpienia patrzeć, a nie mogąc też ulżyć mu, uległa . . . Strzał paryski wywołał namiętną dyskusję w prasie. Dnia 7 lutego stanęła p. Umińska przed sądem przysięgłych w Paryżu. Rozprawa trwała zaledwie trzy godziny, poczem sędziowie przysięgli wydali jednomyślnie werdykt uniewinniający oskarżoną.



Ostatnie zdjęcie Stanisławy Umińskiej na tle saloniku hotelu paryskiego, w którym teraz mieszka.



*

Henri Robert, słynny adwokat paryski, obrońca Stanisławy Umińskiej, w mundurze członka Akademji Francuskiej.

*



Aleksander Rudenko, członek paryskiej Izby adwokackiej, Rosjanin emigrant, obrońca Umińskiej.

Olbrzymia zdobycz łowiecka.



Olbrzymi dzik, upolowany przez pana Edwarda Burgera w Łomnicy (powiat nowosądecki, Małopolska). O wielkości dzika dają wyobrażenie rozmiary kłów: mają one 19½ cm długości. Dzik ten już od r. 1916 grasował w tamtejszych lasach rządowych, hr. Stadnickiego i p. Burgera.

Walka z nędzą mieszkaniową Warszawy.



W ubiegłym tygodniu zlikwidowano kilka t. z. „blaszanych trumien", t. j. blaszanych baraków na Żoliborzu, w których mieścili się bezdomni Warszawy. Dotychczasowych mieszkańców tych blaszanek przeniesiono do suchych, znacznie wygodniejszych i zdrowych baraków drewnianych na pl. Kercelego. Fot. St. Brzozowski.

Z Wyższej Szkoły Ekonomiczno-gospodarczej w Łodzi.



W styczniu odbyło się uroczyste otwarcie Wyższej Szkoły Ekonomiczno-gospodarczej, jedynej wyższej szkoły, którą Łódź na razie posiada. Nasze zdjęcie przedstawia Senat tej uczelni, z rektorem prof. dr. Reimanem na czele. Fot. L. Laks.

Polacy prawnicy na terenie międzynarod.



Zarząd międzynarodowego związku prawa karnego odbył w Paryżu swe doroczne posiedzenie. Polskę reprezentują w niej pp. prof. Emil Stanisław Rappaport, prezes grupy i wiceprezes całego związku (na lewo), oraz Janusz Jamontt, sekretarz generalny grupy polskiej. Fot. Kleczkowski.

Uczczenia bohaterskiego Syna Ojczyzny.





W strażnicy kresowej w Dubnie odbyła się rzewna uroczystość. Oto sprowadzono dopiero teraz na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Stefana Twardowskiego, porucznika i dowódcy 4. kompanji B. Z. 50. p. p. Strzelców kresowych, który w młodym wieku, bo licząc zaledwie 27 lat, padł w r. 1920 przy odwrocie bohaterskiej garstki załogi dubieńskiej, w okrutny i zdradziecki sposób zamordowany przez mieszkańców wsi Kamienicy. Nad mogiłą bohatera przemówił w podniosłych słowach p. K. Irzykowski, naczelnik poczty.

Wyprawa filmowa na szczyt alpejski.



1. Operatorzy kinematograficzni ze swymi aparatami na samym szczycie Piz Bernina. — 2. Imponujący widok ze szczytu Piz Bernina na nadciągające ze strony włoskiej wzburzone morze chmur. — 3. Tragarze, towarzyszący wyprawie naukowej, dźwigają na plecach drzewo do rozpalania ogniska. — 4. Jak czarne ruchome plamki na niezmierzonej śnieżnej przestrzeni, zdążają uczestnicy wyprawy niezmordowanie w górę. — 5. Wdzieranie się na szczelinę pomiędzy lodowcami z wierzchołkiem Christa (3872 m) na prawo. — 6. Sztab operatorów kinowych w mozolnej drodze na pokryty lodem szczyt. (Ostatni z nich dźwiga statyw). Fot. Press Photo News-Service.

Jak przed kilkudziesięciu laty każda wyprawa naukowa geograficzna uzbrajała się w zwykłe aparaty fotograficzne, a od kilkunastu lat fonograf stanowi pomocniczy środek nowoczesnych badań, tak w najnowszych czasach aparat kinematograficzny stał się nieodłącznym towarzyszem, niejako współuczestnikiem wypraw geograficznych. Świeżo podobne przedsięwzięcie zorganizował rząd związkowy szwajcarski, celem zbadania jednego z najwyższych szczytów alpejskich, Piz Bernina w kantonie Graubünden, o wysokości 4052 m (Mont Blanc ma 4810). Dzięki temu nowoczesnemu rynsztunkowi wyprawa przyniosła bardzo wiele cennych wyników naukowych, pozatem zaś utrwaliła szereg pięknych widoków z krainy wiecznego śniegu i lodu.

Projekt Sali Rycerskiej na Wawelu.



Fragment fresku czwartej ściany Sali Rycerskiej.
Fot. Pawlikowski.



Róg Sali Rycerskiej z freskami, boazerją ścian i rzeźbionymi w drzewie krzesłami.
Fot. Pawlikowski.

Wspaniały Zamek Królewski na Wawelu na zewnątrz już zupełnie odnowiony, a wewnątrz, o ile chodzi o same mury, bliski jest restauracji. Tem ważniejszą i pilniejszą staje się teraz troska, jak urządzić sale zamkowe, które przecież pustymi pozostać nie mogą. Z malowideł i obić ściennych, z umeblowania niemal nic nie pozostało, a szczupłe są nawet wiadomości o tem, co tam niegdyś było. Sztuka współczesna staje przed zadaniem ogromnej wagi, które niewątpliwie dostojnością swoją niejednego artystę kusić będzie. Równocześnie jednak problem jest niesłychanie trudny: sztucznie archaizować nie można, modernizować również niepodobna. Chodzi o projekty, łączące ducha starego Wawelu z duchem dzisiejszej Polski, indywidualność artysty z tem, co w starożytności zwano „genjuszem miejsca": osobliwym charakterem danej budowli. Problemem tym zajął się utalentowany młody artysta Jerzy Winiarz, który zaprojektował w modelu drewnianym (130×80 cm. w skali 1 : 10) jednocześnie całość odnowienia jednej z sal zamkowych, Rycerskiej, a więc podłogę, boazerję, strop z kasetonami, fotele i część najważniejszą: freski. Wielka kompozycja freskowa, wykonana najczystszą techniką tej sztuki, malowaniem odrazu na świeżym tynku, powstała technicznie pod wpływem prof. Galileo Chini w Florencji, u którego p. Winiarz studjował, czerpie motywy głównie ze starej legendy tatrzańskiej o Śpiących Rycerzach. Barwy gobelinowe, dyskretne, miejscami przetykane złotem i srebrem.



Fresk z trzeciej ściany Sali Rycerskiej: Śpiący Rycerze i Sabała nad Czarnym Stawem. Fot. Pawlikowski.

Jubileuszowa Wystawa Juljusza Kossaka.



Fragment krwawych bojów pod Samosierrą (obraz z. r. 1891).
Fot St. Mucha.



J. Kossak: Trzynasty pułk ułanów pod Custozzą w. r. 1866 (obraz z. r. 1892). Fot. St. Mucha.

W krakowskim Domu artystów powszechną uwagę zwraca na siebie jubileuszowa wystawa jednego z najznakomitszych artystów dawniejszej epoki sztuki polskiej, Juljusza Kossaka (ojca Wojciecha). Nie było zapewne malarza, któryby tak jak on barwnie i plastycznie przedstawił całą zamaszystość i fantazję polskiego rycerza, tak tego szczęśliwszego, któremu danem było walczyć jeszcze za niepodległej Polski, jak i tego, który musiał już w obcych bić się armjach. J. Kossak stał się klasycznym odtwórcą polskiego ułana na koniu, z lancą w ręku w chaosie bitwy dokonywującego cudów brawury. Krakowska wystawa wznowiła pamięć tego znakomitego przedstawiciela minionej już epoki. Udało się inicjatorom wystawy zebrać kilkadziesiąt płócien, należących do najpiękniejszych i najcharakterystyczniejszych, dzięki czemu całość stała się jednym z najmilszych i najbardziej pouczających pokazów retrospektywnych. Z bogatego plonu Wystawy wybieramy dwa obrazy, które swego czasu były podwalinami wielkiej, niezapomnianej sławy J. Kossaka.

Nowa Palestyna.



Ulica Allenby'ego w Tel Awiw.
Fot. Atlantic.



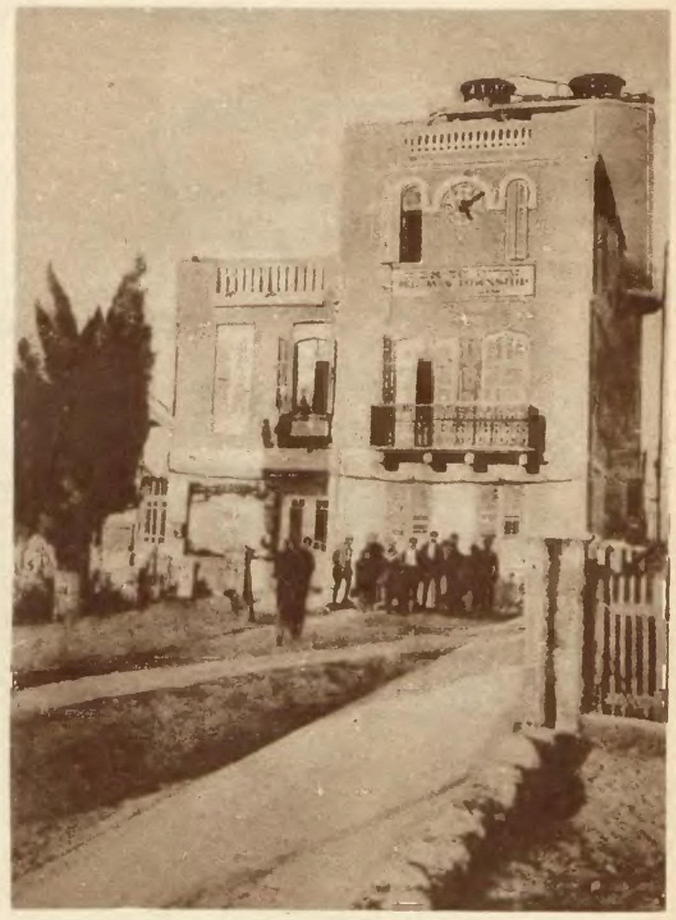
Budowa nowożytnej ulicy w Tel Awiw.
Fot. Atlantic.

Słynna deklaracja Balfoura z 2 listopada 1917 przeznaczyła jak wiadomo Palestynę na „narodowe miejsce osiedlenia dla żydów". Czy i w jakim zakresie i czasie plan ten trudny do przeprowadzenia choćby ze względu na przeważającą większość arabską w tym kraju — da się urzeczywistnić, to zagadnienie, którego my tutaj rozpatrywać, a tem mniej rozstrzygać nie możemy. Faktem jest jednak, że żydowska kolonizacja Palestyny, mimo wszelkich trudności i rozmaitych tarć i konfliktów, robi znaczne postępy. Idą one w dwóch kierunkach. Pierwszy, to dążenie do uczynienia ze stolicy kraju środowiska judaistycznej kultury: tu przedewszystkiem wymienić trzeba dążenie do założenia żydowskiego uniwersytetu, który podobno już w kwietniu b. r. ma pod patronatem Balfoura rozpocząć swoje życie. A druga strona żydowskiej kolonizacji Palestyny to zakładanie w tym kraju, prawie opustoszałym, nowych miast, przeznaczonych już wyłącznie dla przybyłych z Europy żydów, którzy w nich mają wszystkie funkcje nowoczesnego życia miejskiego sami pełnić i żyć między sobą tylko. Stanęło już jedno takie miasto Tel Awiw. Na piaskach między Jaffą a brzegiem morza rzucono przed 15 laty pierwsze podwaliny pod tę nową siedzibę żydowską, poetycznie „Pagórkiem wiosny" nazwaną. Już założone są ulice, przeważnie jednopiątrowymi kamienicami zabudowane, już stanął ratusz i teatr żydowski, nie brak nawet na wybrzeżu budynku kasyna, a dalsze roboty celem rozszerzenia miasta są w pełnym toku.

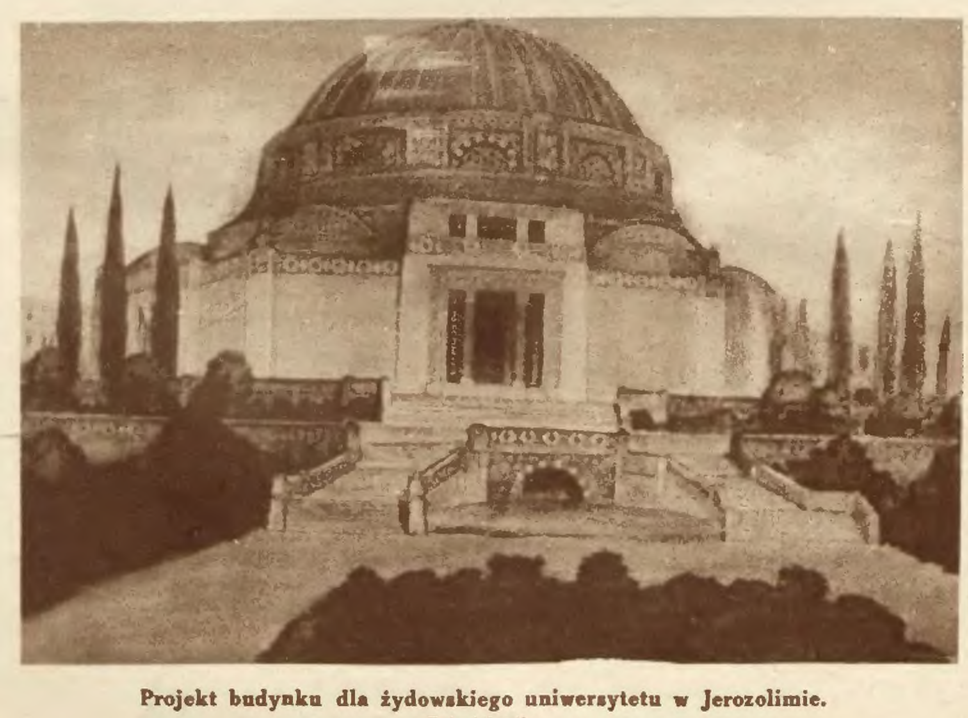


Hotel „Ben-Nahun" w Tel Awiw.
Fot. Atlantic.

Przyszłość pokaże, czy wysiłki kolonizacyjne w Palestynie będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Za czasów biblijnych była Palestyna krajem, opływającym w miód i mleko; zawieruchy dziejowe sprawiły, że kraj ten, jak i sąsiadujące z nim terytorja opustoszały i zamieniły się w pustynię. Utrudnia pracę antagonizm między ludnością arabską a żydowską, który doprowadził już niejedokrotnie do krwawych starć. Sir Herbert Samuel, delegat rządu angielskiego, ma ciężkie zadanie uzgodnienia rozbieżnych prądów, nurtujących w dzisiejszej Palestynie.



Ratusz w nowem mieście Tel Awiw.
Fot. Atlantic.



Projekt budynku dla żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie.
Fot. Atlantic.

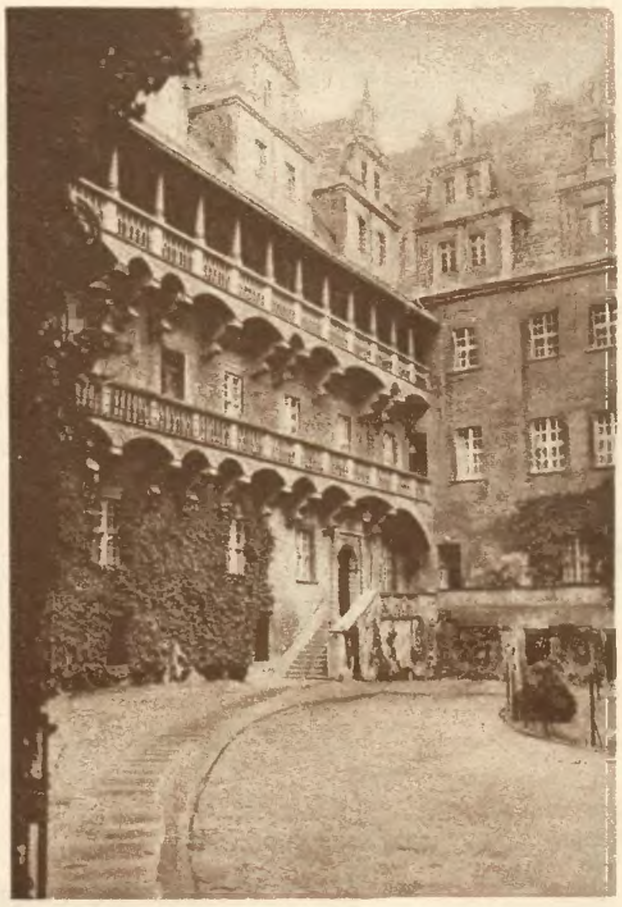


Hebrajski Teatr „Eden" w Tel Awiw.
Fot. Atlantic.

Rozmaitości.



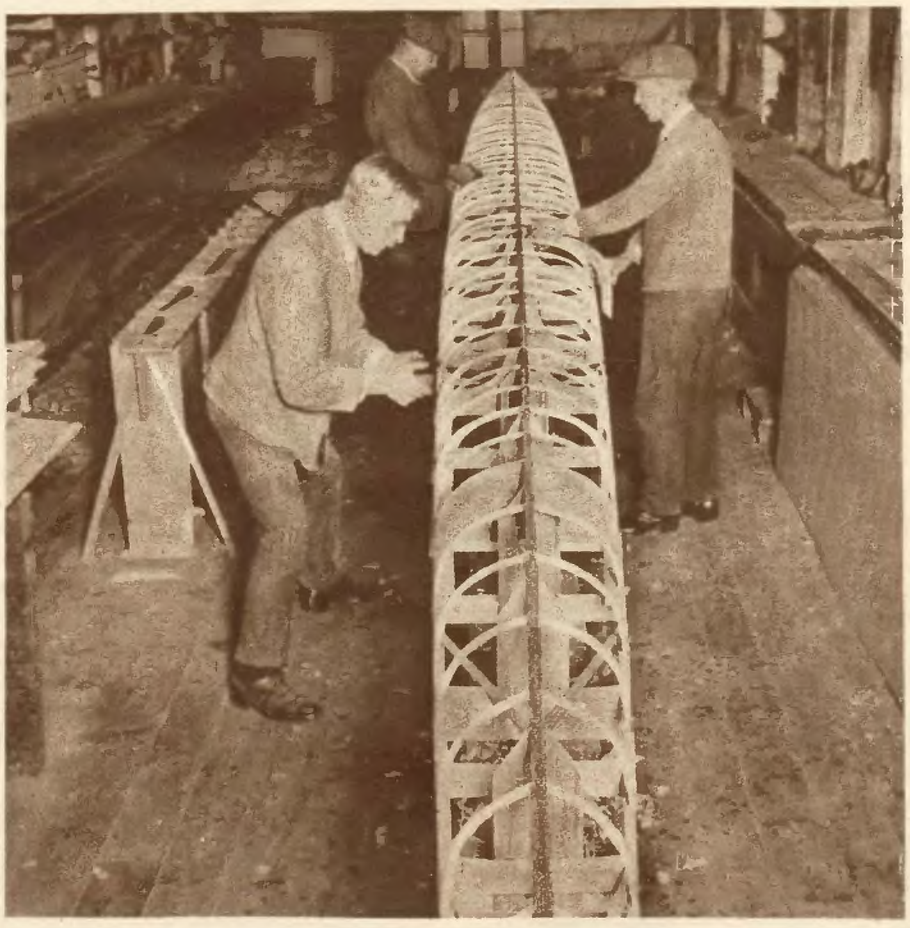
Fenomenalna zręczność tancerki: Słynna amerykańska gwiazda baletowa Józefina Carter Waddell w oryginalnej pozie, świadczącej o niezwykłej gibkości i wprawie. Fot. R. Sennecke.



Wyprocesowany pałac kronprinca: Długo prowadził niemiecki eksnastępca tronu proces z rządem niemieckim o piękny pałac w Oels na niemieckim Górnym Śląsku, aż w końcu sprawę wygrał. Fot. R. Sennecke.



Biały słoń — świętem zwierzęciem: W Birmie, w Indjach Wschodnich, czci się dotychczas białego słonia jako święte zwierzę. Polowanie na niego jest bardzo utrudnione — a gdy zdoła się go pojmać żywcem, radość ogromna panuje w całym kraju. Fot. Atlantic.



Budowa łodzi uniwersyteckiej: Studenci przesławnego uniwersytetu angielskiego w Oxford, których zamiłowanie do sportu jest powszechnie znane, sami budują sobie łódź, która weźmie udział w regatach współzawodników z wszystkich wszechnic w Anglji. Fot. Sport & General Press Agency.



Gwiazda filmowa właścicielką wspaniałego samochodu: Największymi zarobkami cieszą się dzisiaj niewątpliwie gwiazdy ekranu. Sławna Mac Murray n. p. ma do swej dyspozycji wspaniałe auto marki Rolls Royce. Fot. Atlantic.



Sztuczne wylęgarnie kurcząt: W Welwyn w Anglji urządzono wzorową sztuczną wylęgarnię kurcząt. Pisklęta na drugi dzień po wylęgnięciu się wyglądają jak rozkoszne żywe zabawki. Fot. R. Sennecke.

Rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „Światowida“.



I. Laureat konkursu fotograficznego „Światowida“ p. St. Plater-Zyberg. Z doliny Kościeliskiej.



I. Laureat konkursu fotograficznego „Światowida“ pan St. Plater-Zyberg. Fragment sali jadalnej b. Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie.



I. Laureat konkursu fotograficznego „Światowida“ pan St. Plater-Zyberg. Reprodukcja obrazu Wacława Borowskiego z salonu Garlińskiego w Warszawie.

Sąd konkursowy, złożony z zaproszonych przez redakcję „Światowida“ panów:

1. Jana Rubczaka, artysty-grafika,
2. Kazimierza Witkiewicza, redaktora czasopisma „Rzeczy Piękne“, oraz
3. dr. Józefa Flacha, redaktora „Światowida“,

przeglądnąwszy cały nadesłany na konkurs materjał w liczbie około 2200 zdjęć, na ostatniem swem zebraniu w dniu 5 lutego 1925 r. postanowił jednomyślnie:

I. Sąd konkursowy stwierdza, że konkurs, o ile ilościowo obesłany był bardzo licznie, o tyle jakościowo nie odpowiada oczekiwaniom. Przedewszystkiem zawiodły — nawet ilościowo — eksponaty w dziale 1 (zdjęcia aktualne), 3 (portret kobiecy) i 4 (zdjęcia sportowe). Lecz i w pozostałych dwóch działach: architektury i pejzażu bardzo obfity ilościowo plon konkursu dowodzi niskiego stopnia rozwoju polskiej fotografji amatorskiej. Technicznie będąc zazwyczaj bez zarzutu, nasi fotografowie-amatorzy nie wydobywają ze swej sztuki dostatecznych walorów artystycznych, nie pojmują należycie ważności ujęcia danego zdjęcia z najkorzystniejszego artystycznie punktu widzenia, nie uwydatniają dostatecznie swej artystycznej indywidualności, ograniczając się tylko do strony technicznej, w której wdają się w zupełnie nieodpowiednią dla nich jako amatorów konkurencję z zawodowcami n. p. przez zbędne, a w danym wypadku nawet niewłaściwe retuszowanie zdjęć.

II. W tych warunkach sąd konkursowy wspomniane powyżej trzy działy, bardzo nielicznie i niedoskonale reprezentowane, musiał wyłączyć od nagród; ponieważ jednak przedstawiciel wydawnictwa „Światowid“ zażądał, by wyznaczona przez nie ogólna suma nagród w całości była rozdana, sąd konkursowy powiększył liczbę nagród w pozostałych dwóch działach i utworzył nieprzewidziane w ogłoszeniu konkursu nagrody, aby dopełnić sumy 3000 zł.

III. Przyznano mianowicie:

1. Nagrodę za całość nadesłanych zdjęć, w wysokości . . . . 400 zł.
   p. Stefanowi Plater-Zybergowi (Warszawa, Szczygla 3—5 m. 39.
2. Taką samą nagrodę w wysokości . . . . . . 400 „
   p. Władysławowi Zapalskiemu (Chęciny).

W dziale: wnętrz, architektury, sztuki i t. p. przyznano pierwszą nagrodę, a mianowicie:

3. w sumie . . . . 300 „
   p. H. Poddębskiemu (Warszawa, Zajęcza 7).
4. Dwie drugie nagrody, w wysokości . . . . . 200 „
   ks. Antoniemu Typrowiczowi (Dukla),
5. w wysokości . . . . 200 „
   p. Mikołajowi Seńkowskiemu (Żabin) oraz jedną trzecią
6. p. M. Ryłko, (Andrychów) w wysokości . . 100 „

W dziale krajobrazu przyznano dwie pierwsze nagrody:

7. w wysokości . . . . 300 „
   ks. A. Typrowiczowi (jak wyżej nr. 4)
8. w wysokości . . . . 300 „
   panu Antoniemu Wieczorkowi (Zakopane „Chopinówka“), jedną drugą
9. w wysokości . . . . 200 „
   p. Kazimierzowi Jarra (Kraków, Rynek 38), oraz trzy trzecie nagrody w wysokości po . . 100 „
10. p. Józefowi Turkowi (Zakopane)
11. p. Władysławowi Bogackiemu (Kraków, Krowoderska 67)
12. Tadeuszowi Krokowskiemu we Lwowie, Łyczakowska 70.
    Pozatem za wykazane zamiłowanie do fotografji amatorskiej, uwieńczone udatnymi wynikami, przyznano trzy „nagrody pocieszenia“ po . . . . 100 „
13. p. Wacławowi Szymborskiemu, artyście dramatycznemu (Kraków, Teatr im. J. Słowackiego)
14. p. dr. Walerjanowi Łozińskiemu, Kraków
15. p. Lili Kirchmayerównej, Kraków, Kochanowskiego 26.

Razem rozdano więc pełne 3000 złotych.

Zamiejscowym laureatom konkursu Administracja „Światowida“ przekazuje powyższe kwoty pocztą, miejscowi zechcą się zwrócić po odbiór nagród bezpośrednio do naszego Wydawnictwa.

W myśl zapowiedzi redakcja zamieści nagrodzone zdjęcia w swem piśmie.

W niniejszym numerze dajemy na początek kilka zdjęć pierwszego z naszych laureatów, p. St. Zyberg-Platera.

Humor.

Kobieta.



Czy roześmiana, czy sieczką wypchana, kobieta zawsze kokietką jest!

Przyczyna.



— Tak pięknie nigdy jeszcze nie grał jazz-band.
— Nieprawda! I orkiestra jest także zupełnie pijana!

Sentymentalne złudzenia.



Jak sobie dzisiejsza kobieta wyobraża mężczyznę.

Chłopczyce.



— E, ona jest do niczego! Wiecznie tylko myśli o chłopcach!

Spostrzeżenie meteorologiczne.



— Miłość tej zimy źle się czuje... jak sama zima!

Poradnik dla fotografów amatorów.

Zdjęcia sylwetowe.

Zdjęcie sylwetowe osoby jest najłatwiejszem wogóle zdjęciem amatorskiem, a daje często znacznie więcej



Sylweta zdejmowana w oknie, znać jeszcze nieco firankę.

zadowolenia, niż byle jako udany portret. Sylwety zdejmować można w pokoju i na dworze — pierwszy rodzaj wymaga może więcej przygotowań, drugi jest wprawdzie łatwiejszy, ale też i więcej zależny od pogody.

W pokoju przygotowania ograniczają się do otwarcia szeroko jakiegoś dużego okna lub drzwi balkonowych, tak aby uzyskać dostateczne tło, nie przerywane linjami ram okiennych. Następnie zawiesza się w oknie duże prześcieradło, aby tło było jednostajnie białe. Wreszcie sadza się portretowaną osobę profilem przed zaiprowizowanem tłem, nadaje jej dowolną pozycję, stosownie do życzenia i nastawiwszy na ostro, naświetla 1/5 część tego



Sylweta na polu, słońce za osobą.

czasu, którego trzebaby użyć do zdjęcia portretowego w tych samych warunkach.

Zamiast przed oknem można usadowić model przed prześcieradłem, rozpiętem w otwartych drzwiach, do drugiego pokoju prowadzących i za tem prześcieradłem spalić jeden nabój magnezji lub 1/2 m wstążki magnezjowej; w ten sposób można robić zdjęcia sylwetowe wieczorami.

Na wolnem powietrzu najlepiej udają się sylwety pod wieczór, gdy słońce jest już nisko nad horyzontem.

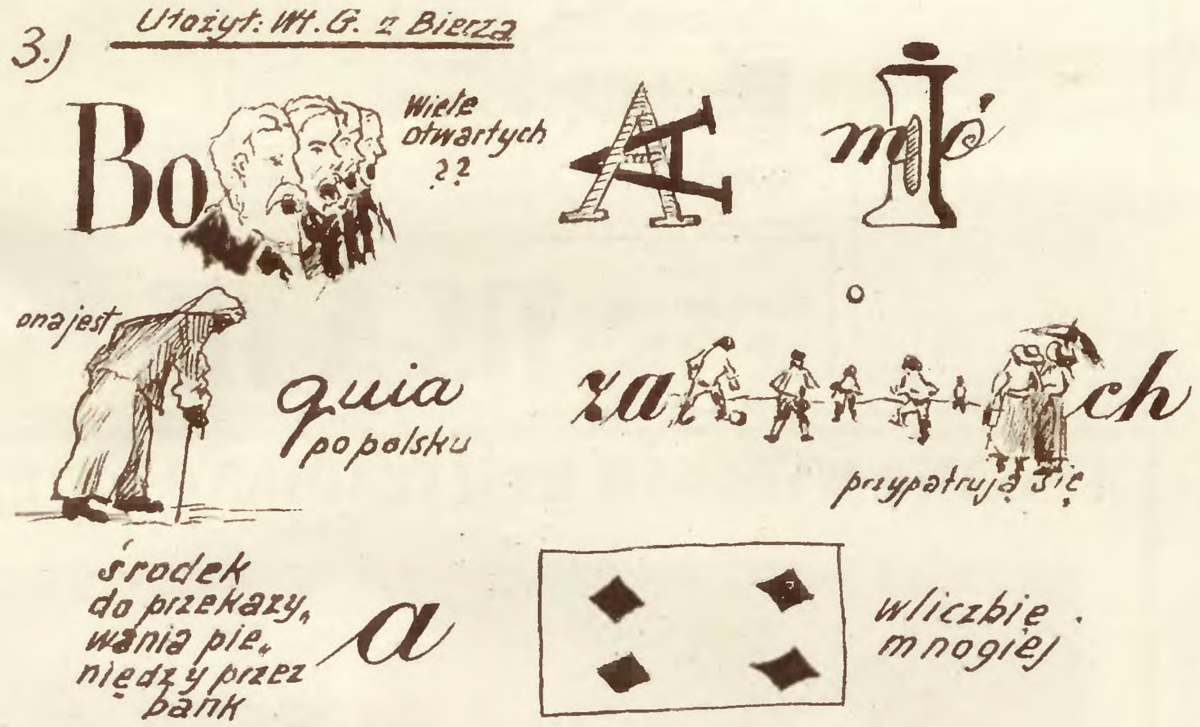
Należy wówczas ustawić osobę tak, by postacią swoją zakrywała dokładnie tarczę słoneczną i naświetlać krótko n. p. 1/25 sek. przy F 6, 8. Aby dostać postać całą na tle nieba, trzeba umieścić osobę na wzniesieniu n. p. na ławce,



Sylweta wewnątrz pokoju, zdejmowana zapomocą magnezji

a aparat trzymać nisko. Wywoływać z dodatkiem bromku potasu, kopiować na twardym papierze chlorobromosrebrnym (gazowym). Dr. T. Cyprian.

Rebus.



Zagadkowy pomnik literacki.

Uł. Mi. Sław., Sianki.

		a	a	a	a	b	b	b		
	c	c	c	c	c	e	e	e	e	
		e	e	e	e	ę	g	h		
i	i	i	i	i	i	i	i	i	i	i
i	i	i	i	j	k	k	k	k	k	k
	k	k	k	k	k	k	l	l	l	
	l	ł	m	m	n	n	ń	ń	ń	
			o	o	o	o	r			
			r	s	s	s	s			
	s	s	s	s	s	s	s	ś	w	
w	w	w	w	w	y	z	z	z	z	ż

Znaczenia wyrazów:

1. Powieściopisarka, 2. poeta, 3. historyk, 4. poeta, 5. dramaturg, 6. komedjopisarz, 7. powieściopisarka, 8. powieściopisarz (pseudonim), 9. powieściopisarz (pseudonim), 10. historyk i tłumacz, 11. poeta.

Ułożyć litery tak, ażeby środkowy rząd pionowy, czytany z góry na dół, dał nazwisko sławnego powieściopisarza polskiego, rzędy poziome zaś nazwiska lub pseudonimy literatów polskich.

Zagadka.

Uł. Mi. Sław., Sianki.

	a	a	a	a	ą	c	c	c	c	e	
e	e	e	e	e	e	f	h	i	i	i	i
	i	i	j	j	k	k	l	ł	m		
			m	m	n	n	n	n			
		n	n	o	o	o	p				
p	p	r	r	r	r	s	s				
		s	t	t	u	w	w	y	y	z	

Litery uporządkować tak, ażeby rząd pionowy zaznaczony obwódką tłustą — z góry na dół dał nazwisko sławnego powieściopisarza polskiego, poziome rzędy zaś tytuły napisanych przez tegoż powieści.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 4.

Rebus:

„Dział szaradowy w Światowidzie budzi wielkie zainteresowanie wśród czytelników i prenumeratorów."

Zadanie konikowe:

Achilla gniew i klęski zeń spadłe na greków, spiewaj bogini, bogów śpiewaczko i wieków gniew spiewaj — który w ciemne piekło zaprowadził tyle dusz i przed czasem tyle męży zgładził, na polach trupem całe położył zastępy . . ."

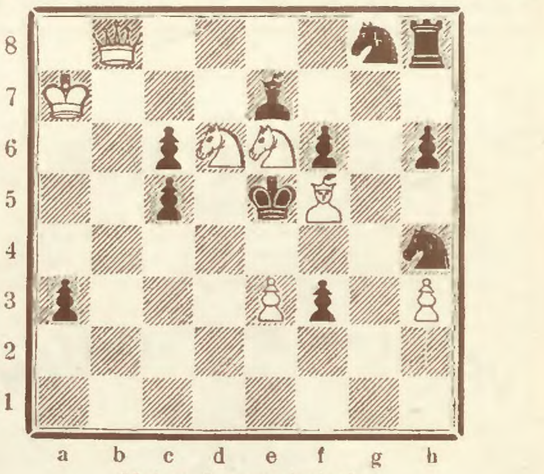
Łamigłówka:

Seweryn Goszczyński, Stanisław Moniuszko, Ignacy Kraszewski, Henryk Siemiradzki, Helena Modrzejewska.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

M. Schneider. I nagr. w konk. „Frank. Volksblatt" 1924.



Mat w 3 posunięciach.

3+. Białe: K a7, D b8, G f5, S d6, S e6, e3, h3 (7).
Czarne: K e5, W h8, G e7, S g8, S h4; piony: a3, e5, c6, f3, f6, h6 (11)

Rozwiązanie problemu z Nr. 20.

(3-chodówka Rducha.)

Na d8 ma stać biała dama, na f4 biały skoczek.

1. G g8—d5

I.
1. . . . . c6×d5
2 S f4—g6 + a) K e5×d4
3. D d8—b6 + mat.
2. . . . . b) K e5—f6
3. D d8×e7 + mat.

II.
1. . . . . K e5×d4
2. S d6—c4 a) c6×d5
3. D d8×d5 + mat.
2. . . . . b) K d4—c5
3. D d8—b6 + mat.
2. . . . . c) inaczej
3. S f5—g6 + mat.

III.
1. . . . . c6—c5
2. S f4×g6 + a) K e5×d4
3. S d4×f5 + mat.
2. . . . . b) K e5—f6
3. D d8×e7 + mat.

IV.
1. . . . . e7—e6
2. S d6—c4 + a) K e5×d4
3. S f4×e6 + mat.
2. . . . . b) K e6—f5
3. G d5×e6 + mat.

V.
1. . . . .
2. D d8×e7 + K e5×d4
3. S d4—f5 + mat.

VI.
1. . . . . S jakkolwiek
2. W d4—e4 + K e5—f6
3. D d8×e7 + mat.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 4. nadesłali:

J. Myciński, Gródek Jagielloński. Jerzy Kordowski, Poznań. Antoni Bocheński, Kraków. Alfred Idziński, Kościan. **Hala Bocheńska i Stanisław Kochmański, Kraków.** Józef Deneka, Zakopane. T. Pratkowski, Zakopane. Czesław Kozłowski, Warszawa. Helena Mokrzycka, Janek, Hanka i Marysia Gdowscy, Kraków. Edward Kurski, Kraków. Leon Jarolim, Wieliczka. M. Sławnicki, Jan Borys, Poznań. Marjan Leśniak, Stanisław Dubeński, Drohobycz. Helena Mikowa, Nowy-Sącz. Zofja Smidowiczówna, Kielce. Tadeusz Adamowicz, Warszawa. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Franciszek Jochman, Drohobycz. Janina Sikorówna, Drohobycz. Zofja Sikora, Drohobycz. Halina Walkowska, Poznań. Adolf Wertic, Warszawa. Rudolf Pająk, Kraków. Stanisław Król, Warszawa. Marja Friedmanówna, Jasło. Władysław Boner, Lwów. **Zenon Wellfeld, Jasło.** Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Józef Modrzejewski, Warszawa. Zygfryd Ascher, Przemyśl. Kazimierz Kozłowski, Warszawa. J. Zyndelband, Łódź. Romuald Urich, Kraków. Zofja Gibalanka, Stryszów. Anastazja Franke, Królewska-Huta. **Tadeusz Chmielewski, Poznań.**

Nowości filatelistyczne.



Liberja była dla filatelistów zawsze przedmiotem westchnień, gdyż jest ojczyzną najpiękniejszych znaczków. W roku ubiegłym wydano serję nowych znaczków opłatnych z wizerunkami prezydentów republiki, widokami budynków i postaciami zwierząt tamtejszych, z których kilka podajemy obok na ilustracji. Specjalnie dla listów poleconych wydano pięć znaczków po 10 centów, z których każdy przedstawia inny środek żeglugi, począwszy od szalupy do wielkiego parowca. Wszystkie te znaczki mają wodne znaki: krzyże i koła, te same, co znaczki służbowe Wirtembergji, gdyż od kilkunastu lat znaczki Liberji drukowane są w państwowej drukarni Wirtembergji. Poszczególne znaczki są następujących kolorów: 1 cent. kol. zielonego, 3 cent. kol. fjoletowego, z niebieską gwiazdą, 5 cent. rama niebieska, portret kol. szarego, 2 cent. rama kol. łososiowego, 10 cent. rama popielato-zielona, portret bronzowy.

Znaczki na listy polecone kształtu wysokiego prostokątu wydane zostały w kolorach: fjoletowym, czerwonym, pomarańczowym, zielonym i niebieskim. Ramy koloru szarego.

Biuro filatelistyczne J. Krzyżanowski, Łódź.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.